

Zbigniew Kobyliński

Archeologia jako służba dziedzictwu archeologicznemu

Ochrona Zabytków 51/2 (201), 96-99

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Kobyliński

ARCHEOLOGIA JAKO SŁUŻBA DZIEDZICTWU ARCHEOLOGICZNEMU

Ratyfikowana przez nasz kraj w 1996 r. Europejska Konwencja o Ochronie Dziedzictwa Archeologicznego określa dziedzictwo archeologiczne jako „źródło zbiorowej pamięci”¹. Podobnie Międzynarodowa Karta Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym (tzw. Karta Lozańska) z 1989 r. stwierdza, że „dziedzictwo archeologiczne jest wspólne dla całej społeczności ludzkiej”². Projekt Karty Praw Dziedzictwa przygotowany przez Polski Komitet Narodowy ICOMOS stwierdza m.in.: „Dziedzictwo kulturalne odziedziczone od przeszłych pokoleń stanowi dobro ogólnoludzkie i winno być przekazane przyszłym pokoleniom”³.

Ze sformułowań tych, uznających dziedzictwo kulturalne, w tym i dziedzictwo archeologiczne za wartość ogólnoludzką, wynika w sposób oczywisty konieczność objęcia tego dziedzictwa właściwą ochroną. Obowiązująca w naszym kraju ustawa o ochronie dóbr kultury głosi w pierwszym swoim artykule, że „Dobra kultury są bogactwem narodowym i powinny być chronione przez wszystkich obywateli”⁴. „Ochrona dziedzictwa archeologicznego powinna być uważana za zobowiązanie moralne wszystkich ludzi, jest to również zbiorowy obowiązek publiczny” — stwierdza Karta Lozańska. „Jednym z najważniejszych celów działalności społecznej z zakresu edukacji i kultury, a także moralnym obowiązkiem każdego społeczeństwa, jest troska o zachowanie pomników przeszłości” — pisze F. Midura, uzasadniając potrzebę społecznej opieki nad zabytkami⁵. Odpowiedzialność za zachowanie dziedzictwa spoczywa więc na wszystkich obywatelach, a powołane przez państwo specjalne służby konserwatorskie, „zarządzając” dziedzictwem koordynować winny tylko i nadzorować działania całego społeczeństwa, czuwając, by zmierzały one we właściwym kierunku.

Dziedzictwo archeologiczne ma wśród innych kategorii dziedzictwa kulturalnego charakter szczególny. Jest ono zazwyczaj ukryte przed oczami społeczeństwa, jest szczególnie wrażliwe na wszelkie działania człowieka, nawet tak rutynowe jak uprawa roli czy budowa osiedli mieszkaniowych, a jego naruszenie i zniszcze-

nie jest całkowicie nieodwracalne. „Dziedzictwo archeologiczne jest wrażliwym, nieodnawialnym bogactwem kulturowym” — głosi Karta Lozańska⁶. Podczas jednak, gdy konieczność ochrony zabytkowych kościołów, zamków czy budynków miejskich nie podlega już dzisiaj dyskusji i jest powszechnie społecznie akceptowana, ukryte pod powierzchnią ziemi warstwy i obiekty archeologiczne, zawierające fragmenty naczyń ceramicznych, skorodowane przedmioty metalowe i kości zwierzęce, czy wystające ponad powierzchnię otaczającego terenu nasypy kurhanów i grodzisk, znacznie częściej traktowane są jako nieznosne utrudnienie rozwoju gospodarczego kraju niż jako dziedzictwo, które otoczyć należy ochroną. Stąd też jest oczywiste, że w szczególny sposób odpowiedzialność za ochronę dziedzictwa archeologicznego spoczywa na tych, którzy z zabytkami archeologicznymi stykają się na co dzień i rozumieją ich znaczenie — na archeologach.

Świadomość tej odpowiedzialności w światowej społeczności archeologów jest już obecnie powszechna. Kodeks Postępowania Europejskiego Stowarzyszenia Archeologów (European Association of Archaeologists) przyjęty w Rawennie we wrześniu 1997 r. stwierdza, iż „jest obowiązkiem każdego archeologa zapewnienie ochrony dziedzictwa archeologicznego w każdy zgodny z prawem sposób”⁷. Podobnie, zasada nr 1 Zasad Etyki Archeologicznej, przyjętych przez Towarzystwo Archeologii Amerykańskiej (Society for American Archaeology) głosi, że „praca na rzecz długoterminowej konserwacji i ochrony świadectwa archeologicznego jest odpowiedzialnością wszystkich archeologów”⁸.

Wynika z tego, że archeolodzy nie tylko mają za zadanie, jak to się powszechnie uważa, poznawać przeszłość poprzez badanie dziedzictwa archeologicznego, ale ich podstawowym zadaniem jest ochrona tego dziedzictwa. Jeśli uświadomimy sobie, że podstawowa forma badań archeologicznych, a więc wykopaliska, mają charakter niszczący dziedzictwo, powstaje dylemat etyczny — badać czy chronić (również przed niszcza-

1. Dz. U. z 1996 r., Nr 120, poz. 564.

2. „Wiadomości Konserwatorskie” 1991, nr 3–4, s. 10–13.

3. *Vademecum konserwatora zabytków*, Warszawa 1996, s. 85–88.

4. Ustawa z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury, Dz. U. z 1962 r., Nr 10, poz. 48 z późn. zm.

5. F. Midura, *Główne etapy rozwoju społecznej wiedzy nad zabytkami*, (w:) *Vademecum młodzieżowego opiekuna zabytków*, pod red. F. Midury i A. Gordona, Warszawa 1997, s. 5.

6. Por. też C. F. Schaafsma, *Significant until Proven Otherwise: Problem versus Representative Samples*, (w:) *Archaeological Heritage Management in the Modern World*, pod red. H. F. Cleere, London 1989, s. 43.

7. *The EAA Code of Practice*, „The European Archaeologist” 1997, nr 8, s. 7–8.

8. *Society for American Archaeology Principles of Archaeological Ethics*, „American Antiquity” 1996, vol. 61, nr 3, s. 451–452.

cym badaniem). Każdy z tych wyborów moralnych zdaje się być dobrze uzasadniony.

Jeśli nie będziemy prowadzić badań, to pozbawimy się możliwości poznawania najdawniejszej historii, tej, która nie jest oświetlona źródłami pisanymi czy ikonograficznymi. Gdyby archeolodzy przeszłości przyjęli w sposób doktrynalny ciasno „ochroniarski” punkt widzenia, międzynarodowa społeczność pozbawiona byłaby wiedzy o tym, jak na przykład wyglądało życie mieszkańców wyspowego grodu w Biskupinie, czy też jak przebiegał proces wydobywania krzemienia w kopalni w Krzemionkach Opatowskich. Archeologia nie mogłaby się rozwijać, tym samym pozbawiając nas możliwości zrozumienia procesów rozwoju cywilizacji ludzkich, przyczyn ich powstawania i upadku, powiązań ze środowiskiem naturalnym, i innych zjawisk, których poznanie nie tylko tworzy historię naszego świata, ale także jest konieczne dla prognozowania przyszłego rozwoju ludzkości.

Z drugiej jednak strony, jeśli będziemy niszczyć naszymi wykopaliskami dziedzictwo archeologiczne w sposób kierowany jedynie naszymi indywidualnymi zainteresowaniami naukowymi, to w krótkim czasie ograniczony i nieodnawialny zasób świadectwa przeszłości tkwiący w ziemi, zostanie tak uszczuplony, że nie przekazemy nic naszym spadkobiercom. W ten sposób pozbawimy ich możliwości weryfikacji naszych ustaleń naukowych, a przecież wiadomo, że metody badawcze stają się coraz lepsze i dokładniejsze i w przyszłości można będzie z tych samych świadectw archeologicznych uzyskać znacznie więcej informacji, potencjalnie w nich zawartych. Postulat powstrzymania się od wykopalisk wynika przy tym z ogólnoświatowych założeń współczesnej doktryny konserwatorskiej. Karta Praw Dziedzictwa stwierdza, że: „*decyzja o zniszczeniu zabytku musi mieć charakter wyjątkowy i może być podjęta przez kompetentne służby na najwyższym szczeblu tylko wówczas, gdy przemawia za tym dobro publiczne*”.

Konieczne zdaje się zatem przyjęcie również i w archeologii zasad tzw. konserwacji zapobiegawczej — doktryny konserwatorskiej powszechnie obecnie akceptowanej na świecie. Filozofia konserwacji zapobiegawczej opiera się na zasadzie: nie tykać substancji zabytku, systematycznie kontrolować jego stan, a jeśli to absolutnie konieczne — ograniczyć zabieg konserwatorski do minimum. Przeniesienie zasad tej filozofii na grunt archeologii wymaga, jak pisze A. Tomaszewski, zdecydowanego ograniczenia nowych wykopalisk

archeologicznych, ponieważ stanowisko autentyczne — to stanowisko niewyeksplorowane⁹. W podobnym duchu wypowiadają się archeolodzy zagranicą. P. Bahn stwierdza, że „*znacznie bardziej rozsądne i pilne wydaje się solidne konserwowanie tego, co już do tej pory mamy, niż wygrzebywanie rzeczy, które bezpiecznie spoczywają sobie pod ziemią*”¹⁰.

Stojący przed nimi dylemat etyczny archeolodzy usiłują rozwiązać na różne sposoby. Uzasadniając potrzebę prowadzenia wykopalisk twierdzi się niekiedy, odwołując do koncepcji tzw. konserwacji przez dokumentację, że zamiana substancji zabytkowej w jej dokładną dokumentację jest także formą ochrony zabytków. Pogląd ten po raz pierwszy w archeologii polskiej sformułował badając Roman Jakimowicz w 1929 r., stwierdzając, że jedynym prawidłowym sposobem konserwacji zabytku archeologicznego jest jego metodyczne i całkowite przebadanie, w wyniku którego zbytek ten zostanie całkowicie przekształcony w dokumentację i materiały muzealne¹¹. Krytykując to zjawisko „fetyzacji dokumentacji” Tadeusz Poklewski-Koziell pisał przekornie: „*Po cóż nam zbytek, skoro możemy mieć jego substytut: inwentarz, katalog, rysunki wykopaliskowe? Ileż łatwiej to przechować, wprowadzić do komputera*”¹². Koncepcja zastąpienia konserwacji i ochrony zabytku jego dokumentacją budzi wątpliwości, i to z wielu względów. Przede wszystkim żadna dostępna nam forma dokumentacji nie jest w stanie w chwili obecnej zapewnić przetrwania całej informacji zawartej w świadectwie archeologicznym. Dokumentacja jest przy tym pochodną samych metod wykopaliskowych, a te rozwijają się dynamicznie i wykopaliska sprzed kilkudziesięciu lat oceniamy już dziś jako prowadzone niewłaściwie. Jak pisze P. Bahn prognozując przyszły rozwój metod wykopaliskowych, „*prawdopodobnie wzrosną nasze technologiczne możliwości »widzenia« tego, co jest pod ziemią, bez konieczności usuwania jej*”¹³. Dokumentacja ulega niestety nader często rozproszaniu, a jedynym śladem prowadzonych niegdyś w celach naukowych wykopalisk są niewielkie noty sprawozdawcze w periodykach archeologicznych. Zabytki ruchome ulegają destrukcji wskutek braku właściwej konserwacji i przechowywania, a w najlepszym przypadku pozostają w przepelnionych magazynach, bez przestudiowania i zaprezentowania. Podobne procesy następowały zresztą również w innych dziedzinach konserwacji zabytków. Jak pisze Generalny Konserwator Zabytków, prof. Andrzej Tomaszewski, „*dostrzegamy wielkie i nieodwracalne*

9. A. Tomaszewski, *An International Strategy for the Cultural Heritage*, (w:) *Heritage Landscape*, pod. red. M. Bogdani-Czepita, Kraków 1993, s. 108; tenże, *Na przelomie tysiącleci. Międzynarodowa sytuacja konserwacji zabytków*, „Ochrona Zabytków” 1997, nr 2, s. 107.

10. P. Bahn, *Archeologia*, Warszawa 1997, s. 110.

11. R. Jakimowicz, *Ochrona zabytków przedhistorycznych*, „Wiadomości Archeologiczne” 1929, t. 10, s. 1; por. też: J. Wysocki, *Mysł konserwatorska w polskiej archeologii — zarys rozwoju i próba*

oceny stanu aktualnego, „Przegląd Regionalny” 1996–1997, nr 1, s. 177–181.

12. T. Poklewski-Koziell, *Archeologom powojennej Polski zabrakło chęci i środków do realizacji V etapu badań: ochrony zabytków archeologicznych*, (w:) *Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Polsce 1944–1989. Uwarunkowania polityczne i społeczne*, pod red. A. Tomaszewskiego, Warszawa 1996, s. 234–239, cyt. s. 237.

13. P. Bahn, op. cit., s. 110.

14. A. Tomaszewski, *Na przelomie tysiącleci...*, s. 107.

szkody wyrządzone przez konserwatorów w substancji dóbr kultury (lekarze stali się bardziej niebezpieczni niż sama choroba)¹⁴. Słowa te odnieść można niestety w znacznej mierze do archeologii.

W rzeczywistości jednak rozwiązanie dylematu archeologa zdaje się dość proste. Archeolodzy, choćby najbardziej dramatycznie starali się zachować i ochronić dziedzictwo archeologiczne, muszą ustąpić wobec wielkich inwestycji przemysłowych, budowy dróg czy rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Konieczne jest zatem podejmowanie badań ratowniczych, tj. takich, które prowadzone są na stanowiskach zagrożonych nieodwracalnym zniszczeniem. Badania te, prowadzone w miejscach, które nie są wskazane przez archeologa, ale wynikają w sposób konieczny z miejsca lokalizacji inwestycji, nie zawsze oczywiście przynoszą odpowiedzi na wszystkie stawiane przez naukę w danej chwili pytania. Pokora wobec zabytku nakazuje jednak — o ile tylko to możliwe — ograniczyć się do nich, oczekując cierpliwie na moment, w którym stanie się nieodzowne zbadanie innych, może bardziej wartościowych poznawczo miejsc. W gruncie rzeczy jednak nie ma stanowisk archeologicznych „nieciekawych” lub „mało wartościowych”. Każde stanowisko archeologiczne zawiera w sobie potencjalnie nieskończoną liczbę informacji o przeszłej działalności człowieka, a to, ile z tych informacji uda się archeologowi odzyskać, zależy od stawianych przez niego pytań badawczych, jego metod eksploracji i dokumentacji. Warto przy tym zauważyć, że w wielu przypadkach badania wymuszone inwestycjami przyniosły informacje o nowych, nieznanych zupełnie zjawiskach kulturowych w przeszłości. Liczne przykłady takich odkryć wskazać można na trasie gazociągu tranzytowego w Wielkopolsce, na Kujawach czy na Białostocczyźnie.

Idea podejmowania wykopalisk jako „ostatniej deski ratunku”¹⁵, tylko jako badań ratowniczych w przypadku, gdy zawiodły wszelkie inne formy ochrony, zawarta jest w wielu dokumentach międzynarodowych. Zasada ograniczenia wykopalisk archeologicznych do niezbędnego minimum i stosowania ich tylko w przypadku stanowisk zagrożonych, wyartykułowana została bardzo wyraźnie w Międzynarodowej Karcie Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym opracowanej przez ICAHM-ICOMOS. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment artykułu 5 tego dokumentu:

„Należy przyjąć podstawową zasadę, aby zbieranie informacji o dziedzictwie archeologicznym nie niszczyło świadectwa archeologicznego bardziej, niż jest to konieczne dla ochrony lub osiągnięcia celów naukowych. Nieniszczące techniki badań, rozpoznanie z powierzchni i naziemne oraz sondáže weryfikacyjne należy

upowszechniać tam, gdzie to jest możliwe i powinny mieć one pierwszeństwo wobec wykopalisk niszczących. Ponieważ wykopaliska zawsze wywołują konieczność selekcji materiału przeznaczanego do udokumentowania i ochrony, kosztem utraty innych informacji i nawet całkowitego zniszczenia stanowiska lub zabytku, decyzję o ich prowadzeniu należy podejmować po dokładnym rozważeniu sprawy”.

Również Europejska Konwencja o Ochronie Dziedzictwa Archeologicznego sporządzona w La Valetta dnia 16 stycznia 1992 r. w art. 3 głosi, iż każde z państw-sygnatariuszy zobowiązuje się m.in. „zapewnić, aby archeologiczne wykopaliska i poszukiwania były przeprowadzane w sposób naukowy i pod warunkiem, że w miarę możliwości będą stosowane nieszkodliwe metody badania”.

Wykopaliska archeologiczne powinny być zatem ostatnią metodą konserwatorską, do której winniśmy sięgać dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych mechanizmów ochrony dziedzictwa archeologicznego. Skoro bowiem badania wykopaliskowe mają charakter niszczący i nieodwracalny, zatem są uzasadnione tylko wówczas, gdy archeologiczne dobra kultury skazane są na zniszczenie w inny sposób¹⁶.

Cytowana wyżej Międzynarodowa Karta Ochrony i Zarządzania Dziedzictwem Archeologicznym głosi:

„Wykopaliska należy prowadzić na obszarach i przy zabytkach zagrożonych inwestycjami budowlanymi i gospodarczymi, zmianą zagospodarowania terenu, rabunkiem lub pogorszeniem warunków naturalnych. W wyjątkowych przypadkach można prowadzić wykopaliska w niezagrażonych miejscach, aby wyjaśnić wątpliwości badawcze lub, aby lepiej je promować i przedstawiać szerokiej publiczności. W takich przypadkach prowadzenie wykopalisk należy poprzedzić dokładną oceną wartości naukowej stanowiska. Wykopaliska powinny obejmować tylko część stanowiska, aby pozostawić część nienaruszoną dla przyszłych badań”.

Takie zasady przyjęte są w wielu krajach europejskich, przede wszystkim w Niemczech, gdzie prof. Dieter Planck, przewodniczący Związku Konserwatorów Zabytków Archeologicznych, stwierdza stanowczo, że: „konserwatorzy zabytków archeologicznych muszą konsekwentnie przeciwstawiać się badaniom archeologicznym obszarów i stanowisk, które nie są zagrożone zniszczeniem”¹⁷. Tę filozofię wdrożono w praktyce zarówno w Badenii-Wirtembergii, jak i w sąsiadującej z nami od zachodu Saksonii, gdzie prowadzi się wyłącznie badania ratownicze stanowisk zagrożonych. Również w Finlandii zasadą jest, aby obiekty i warstwy archeologiczne naruszane były w minimalnym stopniu¹⁸.

15. K. Kristiansen, *Perspectives on the Archaeological Heritage: History and Future*, (w:) *Archaeological Heritage Management...*, s. 27.

16. Por. D. Plank, *Bodendenkmalpflege und Forschung — Synonyme oder Gegensätze?* (w:) *Archäologische Denkmalpflege und Forschung*, red. S. Dušek, Weimar 1993, s. 12.

17. Tamże, s. 14.

18. L. Koivisto, T. Tiitinen, *The Management of Archaeological Sites and Historical Monuments in Finland*, „Karhunhammas” 1995, vol. 16, s. 100.

Dla dobra nauki nie można zapewne całkowicie zrezygnować z wykopaliskowych — a więc niszczących — badań stanowisk niezagrażonych. Badania takie winny być jednak wyjątkiem, a nie regułą i decyzja o ich podjęciu powinna być poprzedzona gruntownym rozpoznaniem, czy danego problemu badawczego nie da się rozwiązać podejmując badania stanowisk zagrożonych¹⁹. Badania stanowisk niezagrażonych winny być przy tym podejmowane jedynie przez bardzo dobrze technicznie i merytorycznie przygotowane ekspedycje, dysponujące zabezpieczeniem finansowym, gwarantującym, że badania zostaną przeprowadzone na najwyższym możliwym poziomie, uzasadniającym zniszczenie stanowiska, ze wszystkimi znanymi obecnie technikami dokumentacji i analizami specjalistycznymi. Decyzję o wydaniu zezwolenia na przeprowadzenie takich badań winny podejmować po dokładnym rozważeniu ich potrzeby kompetentne gremia uczonych funkcjonujące jako organy doradcze konserwatorów zabytków.

W ten sposób zamiast konfliktu pomiędzy dążeniem do zbadania jak największej liczby stanowisk a dążeniem do ochrony całości dziedzictwa za wszelką cenę, wprowadzilibyśmy koncepcję zarządzania dziedzictwem archeologicznym — świadomego, odpowiedzialnego i przemyślanego udostępniania wybranych fragmentów dziedzictwa do zniszczenia poprzez systematyczne zbadanie, a ochrony i konserwacji pozostałych. Pojęciem kluczowym staje się tutaj zarządzanie (*management* lub *stewardship* w piśmiennictwie anglojęzycznym), oznaczające „konserwację i mądre wykorzystanie zasobów dla dobra publicznego”²⁰.

Stawiając prognozę rozwoju archeologii P. Bahn pisze, że konserwacja stanie się wkrótce jedną z głów-

nych gałęzi całej dyscypliny²¹. Chodzi tu nie tylko o konserwację zabytków ruchomych pozyskanych w toku wcześniejszych wykopalisk, ale także o konserwację stanowiska archeologicznego *in situ*, w formie strefy ochrony konserwatorskiej czy rezerwatu archeologicznego²². Zbyt rzadko jeszcze niestety archeolodzy stają się konserwatorami, zbyt często przestaje ich interesować los rozkopanego przez nich kurhanu czy grodziska, odsłoniętego muru średniowiecznej budowli czy częściowo przebadanego cmentarzyska. Zgodzić się zatem trzeba w całej rozciągłości z tezą, że „ochrona dziedzictwa archeologicznego jest sprawą całego środowiska, a nie tylko jego wyspecjalizowanych instytucji”, ale absolutnie nie można się zgodzić z inną chętnie formułowaną tezą, że „zdolność do zapewnienia ochrony dziedzictwa archeologicznego jest kwestią zapewnienia odpowiedniej do zadania sumy pieniędzy”²³. Nie chodzi tu bowiem jedynie o fundusze, ale o zmianę mentalności archeologów w stosunku do zabytku — przyjęcie założenia, że archeologia jest służbą dziedzictwu, a nie jego swobodną eksploatacją. Konserwatorzy dzieł sztuki i zabytków architektury dawno już przyjęli naczelną zasadę etyczną głoszącą, że konserwator pełni rolę służebną wobec zabytku, zapewniając mu trwanie *dum mundus durat*. Potrzebą naszych czasów jest uznanie, że archeologia, jako dyscyplina stykająca się również bezpośrednio z zabytkami, choć nieco innego rodzaju, badająca je i ingerująca w ich integralność i autentyczność, musi stać się nie tylko nauką o zabytkach i nauką wykorzystującą zabytki jako źródła historyczne, ale również — a może przede wszystkim — konserwacją zabytków, i przyjmując takie same zasady etyczne, jak inne dziedziny konserwacji²⁴.

19. Por. Z. Kobyliński, *Aktualne zagrożenia dziedzictwa archeologicznego w Polsce*, „Poznańskie Zeszyty Archeologiczno-Konserwatorskie” 1997, z. 6, s. 10.

20. D. D. Fowler, *Ethics in Contract Archaeology*, (w:) *Ethics and Values in Archaeology*, pod red. E. L. Green, New York 1984, s. 116.

21. P. Bahn, op. cit., s. 110.

22. Por. N. P. Stanley Price, *Archaeology and Conservation Training at the International Level*, (w:) *Archaeological Heritage Management...*

23. L. Czerniak, *Badania ratownicze na trasach wielkich inwestycji. Nowe wyzwanie metodyczne, organizacyjne i etyczne*, „Poznańskie Zeszyty Archeologiczno-Konserwatorskie” 1997, z. 6, s. 38-41.

24. Ukształtowanie się poglądów wyrażonych w powyższym artykule zawdzięczam w niemalym stopniu dyskusjom, toczonym z Panem Prof. Andrzejem Tomaszewskim oraz z Panem Andrzejem Łojaszczkiem, którym pragnę wyrazić podziękowanie za otwarcie przede mną perspektywy etyki konserwatorskiej i współczesnych zasad konserwacji zabytków.

Archaeology in the Service of the Archaeological Heritage

The author — Deputy Conservator General of Historical Monuments — writes about the protection of the archaeological heritage, described in a pertinent European convention as a “source of collective memory”.

The archaeological heritage possesses a special rank among other categories of the cultural heritage. It is usually concealed from society and remains particularly sensitive to all human activity, even such routine forms as land cultivation or the construction of residential estates, while its violation and damage are irreversible.

The prime task of archaeologists does not merely entail, as it is universally believed, an examination of the past by means of studying the archaeological heritage, but its pro-

tection. If we become aware of the fact that the basic form of archaeological research, i. e. sites, actually incurs damage to archaeological legacy, then we face the dilemma whether to investigate or to protect (also against detrimental excavations). Each of these moral choices appears to be well justified. The International Charter for the Protection and Management of the Archaeological Heritage, prepared by ICAHM-ICOMOS, formulated the principle of restricting excavations to an indispensable minimum in cases of endangered sites and, only in exceptional circumstances, non-threatened sites (i. a. when excavations are necessary for essential research purposes).